Wychodzi we wtorek, czwartek i sobotę. Co sobotę dołączony jest arkusz Rozmaitości, pisma ku pożytkowi i zabawie. Prenumerata Gazety z Dodatkiem i Rozmaitościami wynosi: na kwartał, dla odbierających w samym Lwowie 4 zr. 48 kr., na pocztamcie lwowskim 5 zr. 12 kr., na wszelkich innych pocztamtach 5 zr. 36 kr. mon. konw. Prenumerata półroczna wynosi dwa razy tyle co kwartalna.

GAZETA LWOWSKA.

Dodatek do Gazety Lwowskiéj obejmuje doniesienia urzędowe i prywatne. Za umieszczenie w Dodatku płaci się od wiérsza w pół kolumnie (drukiem garmont) za pierwszy raz 3 kr., a za każdy następujący raz tylko po 1 1/2 kr. mon. konw. Za większe litery płaci się wedle tego, ile na zwyczajny druk obrachowane miejsca zajmą. Redakcyja Gazety Lwowskiéj przyjmuje tylko frankowane listy.

Wtorek Nro. 125. 27. października 1846.

Przegląd artykułów.

Wiadomości krajowe: Z Wiédnia.

Wiadomości zagraniczne: Portgalija: Upadek ministeryjum Palmelli i przyjście do stéru ministeryjum konserwacyjnego pod prezydencyją Saldanhy. — Uchylenie rękojmi konstytucyjnych i zniesienie gwardyj narodowych.

Hiszpanija: Małżonek Królowéj otrzymał tytuł Króla, a syn ambasadora francuzkiego godność Granda hiszpańskiego z tytułem księcia. — Zamach na życie księcia Montpensier. Flota angielska. — Bezskuteczność proklamacyi hr. Montemolin.

Anglija: Komitety z właścicieli ziemskich w Irlandyi, dla ratowania klas pracujących. — Bezprawia w Irlandyi.

Francyja: Uczta u Guizota dla ambasadora angielskiego. — Dziennik *Epoque* o zachowaniu się ambasadora angielskiego w Madrycie.

Państwo Papiézkie: Ojciec Ś. zaprowadza radę ministeryjalną. — Okólnik ogłaszający wolą Papiéża, aby zaniechano festynów na Jego uwielbienie wyprawianych, a pieniądze na wsparcie ubóstwa obracano.

Nowiny.

Wiadomości handlowe i przemysłowe: Z Krystynopola. — Z Bochni. — Z Ołomuńca.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiédnia. —

C. k. nadworna komisyja publicznego oświécenia nadała posadę nauczyciela grammatyki w c. k. gimnazyjum Bocheńskiém, gimnazyjalnemu adjunktowi Ignacemu Stawarskiemu.

WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

Portugalija.

Z Lizbony dnia 7. października. W Portugalii zaszły ważne wypadki. Spodziewana zmiana ministrów nastąpiła istotnie, ale także i zupełna zmiana systemu, a nawet nie powiémy za wiele, gdy dokonany ten wypadek nazwiemy przeciw-rewolucyją, przez którą zupełnie są obalone i zatarte wszystkie skutki ostatniéj, przez radykalistów i Miguelistów w połączeniu z kilkoma z osobistych, namiętnych pobudek przeciw panu Costa Cabral niechętnymi Kartystami, dokonanéj rewolucyi. Margrabia Saldanha, który jak wiadomo nie chciał w żaden sposób przyjąć w ministeryjum Palmelli ofiarowanéj mu posady ministra wojny, i który dotychczas od czasu swego powrotu z Wiédnia, zajmował na pozór nic nie znaczące miejsce, stanął od wczoraj po upadku ministeryjum Palmelli Sa da Bandieira, na czele konserwacyjnego ministeryjum. Ministeryjum Palmelli popadło w takie położenie, iż niepodobieństwem było mu się utrzymać. Bank wypowiedział mu otwartą wojnę, odmówiwszy mu wyraźnie zaciągnięcia pożyczki 500 kontos de Reis (niemal 3 milij. franków). Nie powiodło się także usiłowanie otrzymania pieniędzy od towarzystwa Unii, tudzież kilku innych wielkich kapitalistów, a tak ujrzał się rząd, bez wszelkich zasiłków, przywiedzionym do ostateczności. W równym czasie wyborcy Septembrzystów czynili przy wyborach Kortezów rewolucyjne zabiegi. Za nieodzowne punkty, które obierający w Lizbonie deputowani obowiązali się przywieść do skutku, podano: Ogłoszenie zasady zwierzchnictwa ludu, zniesienie na zawsze dziedzicznéj izby parów, zupełne rozwiązanie armii i zastąpienie jéj gwardyją narodową, odrzucenie wszystkich nowo zapro-

ponówanych podatków, jako téż zniesienie wielu danin istnących, postawienie na równi wydatków krajowych z dochodami krajowemi przez zmniejszenie wydatków wszelkiego rodzaju, a nawet tych zobowiązań, których wypełnienie przeciw wierzycielom państwa prawem jest zastrzeżone. Co zagrażało krajowi, gdy po upadku Palmelli przyszła do skutku izba, złożona z mężów hołdujących takim zasadom, nie potrzeba tłumaczyć. Korona poznawszy swoje wysokie stanowisko i zadanie, nie mogła się dłużéj ociągać z wdaniem się w tę sprawę silną dłonią, by skołatany nową burzą okręt państwa od upadku zachować; ministeryjum Palmelli otrzymało dymisyję, a margrabia Saldanha utworzył czémprędzéj nowe, na którego czele stanął sam jako prezydent rady gabinetowéj i oraz jako minister wojny. Spodziewają się powszechnie blizkiego powrotu hrabiego Thomar (pana Costa Cabral) z Hiszpanii, i sądzą, że on będzie wezwany do wstąpienia obok margrabiego Saldanhy do gabinetu, który przezto mocną podporę otrzyma. Nowy ten gabinet zmienił dnia 6go natychmiast także wszystkie władze w stolicy i posady ich poruczył doświadczonym stronnikom sprawy porządku. — Dziś wydano dekret wielkiéj wagi, którym gwardyję narodową znowu zniesiono, a konstytucyjne rękojmie ze względu na krytyczne okoliczności, które zmuszają rząd koniecznie do zatrzymania wszelkiéj władzy w swém ręku, tymczasem zawieszono. Rząd dowodzi energiją, którą rozwija, że mężowie, którzy ujęli w swoje ręce stér rządu, mają dostateczną odwagę i determinacyją do pokonania wszelkich przeszkód i trudności w wypełnieniu swego zadania.

Hiszpanija.

Z Madrytu dnia 12. października. *Gaceta* z dnia dzisiejszego zawiéra dwa dekrety; jednym z nich, małżonek Królowéj dostał tytuł Króla; drugim, syn ambasadora francuzkiego, hrabi Bresson, mający dopiéro rok, wyniesiony jest na hiszpańskiego Granda piérwszéj klasy, z tytułem: książę z Santa Isabel.

Piérwszy dekret brzmi tak: »Seniora! Konstytucyja monarchii przepisuje, że małżonkowi Waszéj Król. Mości nie wolno mieć udziału w rządzeniu krajem. Ale ten przepis nie przeszkadza, obranéj przez Waszą Król. Mość za małżonka osobie używać tych tytułów, które są połączone z tém wysokiém stanowiskiem, na jakie Wasza Król. Mość raczyłaś ją wynieść, a które Królowe Hiszpanii mocą własnego prawa, każdego czasu na swych małżonków przenieść mogą. Prócz tego jesteś Wasza Król. Mość upoważniona konstytucyją do nadawania honorowych tytułów i godności wszelkiego rodzaju. Z tych powodów mamy zaszczyt zaproponować Waszéj Król. Mości następujący dekret. (Następują podpisy wszystkich ministrów):

»Królewski dekret. Po rozważeniu przedłożeń Mojéj rady ministeryjalnéj, nadaję Memu dostojnemu Małżonkowi, księciu Don Francisco de Asis Maria de Bourbon, zaszczytny tytuł *Króla* i przydomek *Majestatu*. Dan w pałacu dnia 10. października 1846. Ja Królowa. Prezydent rady ministrów, Javier de Isturiz.«

Drugi dekret brzmi tak: »Dla okazania hrabiemu Bresson, parowi Francyi i nadzwyczajnemu ambasadorowi Króla Francuzów przy Mnie, publicznego dowodu Mojego królewskiego poważania, i dla uwiecznienia w jego pamięci zaślubienia Mojéj najukochańszéj siostry Donny Luizy Fernandy, nadaję jego synowi, a Mojemu pochrześnikowi, Frańciszkowi Pawłowi Ferdynandowi Filipowi Bresson, hiszpańską grandezę piérwszéj klasy, z uwolnieniem od wszelkich tax i danin, z tytułem księcia z Santa Isabel dla niego, jego dzieci i potomków, męzkiéj i żeńskiéj płci, z prawego łoża. Dan w pałacu, dnia 10. października 1846. Ja Królowa. Minister Stanu, Javier de Isturiz.«

W dziennikach *Tiempo, Espaniol* i *Esperanza* donoszą pod dniem 8. października z Madrytu, że uwięziono pewnego oficera, który miał przy sobie dwa pistolety i zeznał, że księcia Montpensier chciał zabić. Z szczegółów téj wiadomości można wnosić, że pomieniony oficer cierpi pomieszanie zmysłów. Na niejaki czas przed wnijściem do pałacu postrzeżono, że się do niego skradał, i dla tego zaraz przy bramie przytrzymano go. Znalezione przy nim dwa pistolety były ostro nabite. Zeznał on, że najprzód chciał księcia a potém sam siebie zabić. — Madrycki dziennik *l'Opinion* pisze, że uwięzioną osobą nie jest kto inny, jak tylko cierpiący pomieszanie zmysłów, brat nauczyciela rysunków Infantów, synów Don Francisca. Jakoż uczyniono już kroki u tych ostatnich dla ubłagania ich, aby się za tym nieszczęśliwym wstawili. Sądzą powszechnie, że go do szpitalu oddadzą.

Flota angielska pod dowództwem admirała Parker odpłynęła dnia 7go października z morskiéj ciaśniny Gibraltaru na Atlantyckie morze dla krążenia w pobliżu Lizbony.

Proklamacyja hrabiego Montemolin, ró-

wnie jak i odezwa ukrywającéj się dotychczas, tak zwanéj tymczasowéj junty Karlistów w Nawarze, była upowszechniona w tysiącznych egzemplarzach nietylko w prowincyjach baskijskich, ale nawet w Nawarze, Katalonii, Dolnéj Aragonii a nawet aż w głębi kraju, a jednak dotychczas nie nastąpił ztąd najmniejszy ważny skutek. Baskijskie prowincyje i Nawara są zupełnie spokojne, a skoncentrowane tamże wojsko jest tak liczne, iżby każde usiłowanie zaburzenia porządku, w okamgnieniu przytłumić mogło. Atoli nieobawiano się tam bynajmniéj zamachów tego rodzaju.

Wielka Brytanija i Irlandyja.

Z Londynu dnia 16. października. Niedawno odbyło się zgromadzenie właścicieli dóbr. Uchwalono tam, oświadczyć, że właściciele dóbr biorą szczéry udział w cierpieniach swych spółobywateli i przyznają, że oni obowiązani są swym majątkiem dawać pomoc mieszkańcom i uprawiaczom ich roli i dla wyżywienia ich postarać się o stosowną dla nich robotę i t. d. W tym zamiarze ma się zawiązać komitet, z trzech lub więcéj właścicieli dóbr w każdéj baronii, a ci mają złączyć się z trzema dzierzawcami z liczby tych, którzy największe opłacają dzierzawy dla wybrania takowych przedsiębierstw, które największy zysk obiecują. W Dublinie ma być ustanowiony jeneralny komitet, który od komitetu baronii będzie otrzymywał doniesienie o zaproponowanych robotach, i który nad całem tém dziełem czuwać i popiérać je będzie i t. d. Widać było oczywiste staranie, że właściciele dóbr chcieliby wszelkiemi sposobami uchylić od siebie ten zarzut, iż mniéj niż rząd o pracującą klasę są staranni.

Wiadomości z Limeryk, Nenagh, Mayo i t. d. o zachowaniu się wiejskiego ludu, który po drodze na gościńcach rzuca się na wozy idące ze zbożem, zabija konie i tym podobnych dopuszcza się gwałtów, są bardzo zasmucające. — Poformowały się całe bandy, które każdemu, kogo tylko spotkają, każą przysięgać, że niżéj pewnéj ustanowionéj przez nie zapłaty, pracować nie będzie. Ceny chleba w Nenagh, Kastlebar i na innych miejscach hrabstw Mayo i Limeryku poszły w dwójnasób w górę, dlatego, że kupcy handlujący zbożem obawiają się bez wojskowéj zasłony swe zasoby na targowicę sprowadzać.

Francyja.

Z Paryża dnia 16go października. Sprawiło to powszechnie bardzo pomyślne wrażenie, iż angielski ambasador, lord Normanby był wczoraj na wielkiéj uczcie, którą pan Guizot na jego cześć wyprawił. Widać w tém najlepszy znak zawiązanego już znowu między oboma gabinetami porozumienia.

Dziennik *Epoque* jest bardzo oburzony na zachowanie się pana Bulwera w Madrycie. »Jedną tylko osobą,« mówi tenże dziennik, »którą śród sympatetycznéj ciekawości Hiszpanii, widziano przykrą i zniechęconą, był angielski poseł. Gwałtowna nierozmyślność, z jaką się zaślubieniu dostojnych sióstr sprzeciwiał, nie pozostawiła dla niego żadnego stosownego miejsca w pobliżu radującéj się familii, przy dworze, któremu zewsząd uszanowanie okazać spieszono. Byłoto rzeczą całkiem naturalną, że on uchylił się od festynów, którymby był chciał przeszkodzić. Po tak stanowczéj klęsce byłoby potrzeba więcéj niż stoickiego heroizmu stawić czoło szyderstwom całéj stolicy. Zresztą trzeba przyznać, że tak chcieli Palmerston i Bulwer; gdy przyjdzie chwila powiedzieć wszystko, wtedy Europa odda zupełną sprawiedliwość téj lojalności, jaką Francyja okazała w téj sprawie; Anglija, która o téj sprawiedliwości ma przeczucie, okazuje spokojnem swém zachowaniem się, że umié cenić tę rzetelność, która we wszystkich czynnościach naszego rządu się objawia.« Zapewniają, że gabinety paryzki i madrycki zamierzają podać spólną notę do gabinetu St. James, by w miejsce pana Bulwera kogo innego przysłano.

Państwo Papiézkie.

Z Rzymu dnia 10. października. Jego Świątobliwość Papież, starając się ciagle popiérać tok spraw krajowych i wydane przez jego poprzedników w różnych czasach mądre rozporządzenia zastosować do teraźniejszych potrzeb, mianował zostającą pod przewodnictwem kardynała sekretarza stanu, i przeznaczoną do zajmowania się publicznemi sprawami komisyję dla przedłożenia propozycyi: 1) W celu stosowniejszego rozdzielenia robót i atrybucyj pomiędzy rozmaite urzędy publicznéj administracyi. 2.) W celu utworzenia rady ministeryjalnéj, na którejby wszystkie na wzgląd zasługujące przedmioty z wszelkich gałęzi administracyi roztrząsano, i potém takowe wraz z ich zdaniem do najwyższego postanowienia przedkładano. Członkami rzeczonéj komisyi mianowane zostały postanowieniem stanu z dnia 3. października następujące przewielebne osoby: Jeneralny audytor kamery apostolskiéj; gubernator Rzymu i jeneralny dy-

rektor Policyi; jeneralny płatnik (minister skarbu); Prezydente delle Armi (minister wojny); sekretarz rady świętéj; dwaj tymczasowi sekretarze stanu; nareszcie prałat domowy Jego Świątobliwości Msgr. Rosconi, w charakterze sekretarza."

Jego Eminencyja kardynał sekretarz stanu Gizzi wydał pod dniem 8. października następujący okólnik do legatów i delegatów prowincyj: »Oznaki uroczystéj radości, z jakiemi mieszkańcy papiezkiego państwa obchodzili niedawno wyniesienie na tron naszego najłaskawszego monarchy Piusa IX. i publiczne jego działanie, są przekonywającemi, jak mocno wszyscy temi szczęśliwemi wypadkami są zachwyceni. Radość, którą wraz z ludem podziela jego naczelnik i rząd, wzruszyła mocno Ojca świętego. Wszelako duch jego pamiętny tylko o przekładaniu dobra swoich poddanych nad własne uwielbienie, smutny jest cokolwiek z tego powodu, gdy pomyśli, że pomienione festyny przez dobrowolne pieniężne składki wyprawione były. Niemoże on przyzwolić, aby jego poddani dla jego osoby znacznemi wydatkami obciążeni byli. Przytém widzi z żalem, że liczne masy ludu oddając się takiemu entuzyjazmowi, zaniedbywają domowe swe zatrudnienia, które im w rozmaitych czynnościach ich powołania, sposób do życia nastręczają. Ojcowskie jego serce ubolewa przeto w dwójnasób nad tą podwójną stratą niejakiéj części ukochanych swoich poddanych. Dlatego żąda on z przedłożonych powodów, aby kosztowne te festyny ustały, i aby każdy oddał się znowu zwyczajnéj czynności swego powołania, czekając spokojnie na wypadek obrad, któremi rząd dla dobra kraju się zajmuje. — Wasza Wielebność zechcesz przeto mieć staranie, aby te zamiary Ojca świętego dostały się do publicznéj wiadomości, a szczególnie przy téj sposobności, w któréj władze gmin tudzież inne osoby o pozwolenie nowych festynów i pielgrzymek wielkich tłumów ludu z jednego miejsca na drugie, upraszać Was będą. — Jeżeli w niektórych miejscach przedsięwzięto już na podobne uroczystości pieniężne składki, i jeżeliby już nie było można zwrócić ich pojedyńczym osobom, tedy możnaby je najpiękniéj obrócić przez publiczną robotę podczas zimy, na pobożny dla ubogich pożytek. — Jego Świątobliwość nasz Pan będzie wtedy w dwójnasób uradowany: już przez poważanie wszystkich jego życzeń ze strony poddanych, już dlatego, iż będzie widział, że to stanie się pomocą dla uciążliwego ubóstwa, co było przygotowaném dla uwielbienia jego imienia w taki sposób, który możeby był świetniejszym, ale nie tyle wartującym i drogim, jakim są dla niego błogosławieństwa serca. Oczekując Waszéj dotyczącéj odpowiedzi i t. d. Rzym dnia 3. października 1846. Kardynał sekretarz stanu Gizzi.«

NOWINY.

Tak dawno żadnych niemieliśmy w stolicy naszéj artystycznych pojawień, że wystąpienie takiego talentu piérwszéj siły, jakim jest pan Oskar Pfeiffer należało do nadzwyczajnie przyjemnych niespodzianek. Jakoż w rzeczy samej, chociaż byliśmy już o nim uprzedzeni przez pisma zagraniczne, gra jego w koncercie danym d. 23. b. m. w sali towarzystwa muzycznego, przeszła o wiele oczekiwanie nasze. Jestto bowiem młody jeszcze człowiek, Galicyjanin, który zda się tak niedawno poczynającym wyjechał talentem, iż ledwie wierzyć można, by mógł w tak krótkim czasie przyprowadzić do takiéj doskonałości grę swoją na fortepianie. Tegocześni mistrze zmienili zupełnie naturę tego dawniéj spokojnego salonowego instrumentu, wydobyli tyle z niego bogactwa, wyczarowali z tych niegdyś jednotonnych klawiszów tyle nowych piękności, iż nie jest to małém zadaniem występować po nich; a przecież gra pana Pfeiffra tak nas zajęła, iż prawdziwie zdało nam się, jakby nam nieznaną dotąd odkrył właściwość tego instrumentu. Nie jestto sama tylko biegłość, którą jednakże w tak wysokim posiada stopniu, a najtrudniejsze przejścia tak mu lekko z pod palców płyną, iż późniéj dopiéro przez zastanowienie się, przychodzi się do pojęcia wszystkich trudności tak niepostrzeżenie przełamanych; ale ten smak muzykalny, który łączy grę jego w dziwnie uroczą całość. Zdaje się jakby dusza jego muzykalna w palce wstąpiła, i całą grę jego cieniowała nieporównaną słodyczą uczuciową, mianowicie w mistrzowskiem jego *piano*, które do najcichszych przechodząc tonów, tak przecie wyraziście w najmniejszych występuje odcieniach. Prócz cudownego koncertu Bethowena z *B-dur* który na początku odegrał, słyszeliśmy same jego własne utwory, w uroczy sposób zastosowane do rodzaju jego, powiedziećby można, gry uczuciowéj; między temi były *ćwiczenia* na jednę i to lewą rękę. — Dla dyletantów podziwu, na który teraźniejsi mistrze fortepianowi tak silnie działają, że jak się zdaje, już wyżéj stopniować się nie zdoła, nowym była i niespodziewanym ciosem

ta gra jednoręczna; bo jeżeli trudno było pojąć, jak z dwóch rąk mogła wychodzić taka masa tonów, cóż powiedzieć o jednéj i to lewéj ręce, biegającéj po fortepianie z taką szybkością i biegłością, jakby dwie i więcéj rąk grało razem. To téż zapał był powszechny; najwięcéj zaś uderzało, że sam ten utwor na lewą rękę, nie był ułożony, tylko dla okazania téj dziwnéj sztuki, ale jest pełen piękności muzykalnych, zaokrąglony w artystycznéj całości. Sala nie była zbyt pełna; ale spodziewać się należy, że koncert drugi lepiéj wypadnie, czego życzymy nie tyle dla artysty, któremu bez tego możemy wróżyć europejskie powodzenie, jak raczéj dla publiczności, która nie prędko będzie miała sposobność zdybać się z tak świeżym, pełnym uroku i lubości talentem.

Do ciekawych nowin teatralnych naszéj stolicy należy, że panna Maryja Cenecka artystka sceny polskiéj, która już od początku kursu jesiennego wcale nie występowała, przedsięwzięła przerobić się na śpiewaczkę. Jakoż dnia 24go bieżącego miesiąca wystąpiła na scenie niemieckiéj w operze *Belizaryjusz* jako *Antonina*, a zatem w trudnéj roli panny Riese. Byłato ze strony panny Ceneckiéj grzeczność dla panny Margot, na któréj benefis operę tę przedstawiono, a grzeczność bardzo korzystna dla beneficyjantki; publiczność bowiem ciekawością wiedziona, zbiegła się tłumnie, i mimowolnie musiała być świadkiem smutnego poświęcenia się panny Ceneckiéj, którego jeźli beneficyjantka przez wzgląd na własną korzyść wstrzymać nie chciała, dyrekcyja przez wzgląd na niewinną a płacącą publiczność, dopuścić była nie powinna. Panna Cenecka ma głosu dosyć, i zapewne będzie śpiewać dobrze, gdy się śpiewać nauczy, w którymto celu jak słyszymy wybiera się za granicę; ale niemniéj przeto nie godziło się ze strony dyrekcyi wystawić i pannę Cenecką i publiczność na tę pierwszą i niendałą próbę: próby takie są dla dyrekcyi, ale nie dla publiczności, któréj kosztem nie godzi się robić takich doświadczeń. Nie chcemy przez wzgląd na pannę Cenecką, którą szczérze żałujemy, że się namówić dała do tego wystąpienia, wdawać się w szczegóły; ale niemożemy inaczéj powiedzieć, jak tylko, że mimo najszczérszych i najprzyjaźniejszych z początku oklasków, smutne dla nowéj śpiewaczki nastąpiło *Fiasco*, które, jeżeli w tym zawodzie chce zostać, długiemi tylko ćwiczeniami i sumienną nauką zatrzéć potrafi.

Teatr polski w Krakowie otworzony został na nowo dnia 18. b. m. po długiéj przerwie spowodowanéj przez wyjazd artystów krakowskich za granicę. Między nowo zaangażowanymi członkami tegoż teatru jest także i pan Thomain, który czas jakiś należał do składu sceny polskiéj we Lwowie.

Wspominaliśmy obszernie w 121 Nrze. Gazety naszéj z roku 1844, *o towarzystwie trudniącem się popieraniem sztuk pięknych* w Wiédniu, które od lat już 15 istnieje, zawiązane celem zachęcania i wspomagania artystów krajowych, jakotéż rozprzestrzenienia zamiłowania do sztuk pięknych. Na tegorocznem ciągnieniu loteryjném obrazów co roku przez towarzystwo nabywanych, jeden z wygrywających losów padł na miasto nasze; jakoż jeden z akcyjonaryjuszów towarzystwa Jp. Karol Milde kupiec tutejszy, wygrał obraz olejny przedstawiający potyczkę pod Białą (w dawniejszém księztwie Warszawskiem) między oddziałem wojsk posiłkowych, a oddziałem wojska rosyjskiego. Obraz ten nabyty przez towarzystwo za 450 zr. m. k., w pyszne ramy ujęty 24 cali wysoki, a 41 cali szeroki, jest pędzla pana Fr. L'allemand znakomitego malarza, i w rzeczy saméj celuje mistrzowskim rysunkiem i wypracowaniem najdrobniejszych szczegółów. — Figury na przodzie obrazu, jakkolwiek nie wielkie, oddane są tak charakterystycznie, że profana nawet uderzy w oczy różnica wojsk, mianowicie wybitny typ konnicy rosyjskiéj. — Zdaje się nam, że robimy przysługę lubownikom sztuk pięknych, zwracając ich uwagę na ten obraz, który jest do widzenia w księgarni p. Pillera i spółki, którato księgarnia trudni się dla prowincyi naszéj przyjmowaniem wkładek przez akcyjonaryjuszów płaconych i zapisywaniem nowych członków.

WIADOMOŚCI HANDLOWE I PRZEMYSŁOWE.

(*Z korespondencyi prywatnéj*).

Z Krystynopola, dnia 22. października. Zboże tegoroczne (szczególnie żyto i jęczmień) nie jest dość namłotne. O większéj sprzedaży z dworskich szpichlerzy nie słychać wprawdzie dotąd, atoli chłopi wywożą wiele zboża a najwięcéj pszenicy na targi w Bełzie, Sokalu, Krystynopolu i t. d., tak, iż w tem ostatniém miejscu po 400 do 500 korcy zboża na targi zgromadzają, i wszystko znajduje pokup; jednakże ten większy dowóz zniżył ceny. Korzec pięknéj pszenicy płacą po 4 zr. 48 kr., żyta 4 zr., jęczmienia 3 zr. 36 kr. (lecz trudno go w większych partyjach dostać), hreczki 3 zr. 36 kr. (téj mało wywożą i w bardzo poślednim gatunku), owsa 2 zr. mon. kon.

Ziemniaki już wykopane: plon cztérech ziarn należy do rzadkich w téj okolicy, w przecięciu nie można liczyć jak trzy ziarn, a są miejsca gdzie małoco więcéj jak nasienie się wróciło. O psuciu się wykopanych ziemniaków nie sły-

chać dotąd. Zły zbiór ziemniaków a więcéj jeszcze widoki dobrych cen wódki, podniosły cenę onych, tak, iż w znacznych partyjach płacono za korzec po 1 zr. 40 kr. mon. kon. Gorzelń jest, ile nam wiadomo tylko cztéry w naszéj okolicy w ruchu, inne rozpoczną wyrób od 1go listopada, lecz mało która będzie mogła dłużéj niż dwa miesiące z własnych ziemniaków wódkę pędzić, a ci co powynajmowali wołownie są w niemałym kłopocie, i zamierzają dla wykarmienia wołów, pędzić wódkę z żyta. — Wódka ma żwawy pokup, tak, iż w gorzelniach, które są w ruchu, z pod rury ją zabierają, płacąc za garniec okowitéj po 1 zr. do 1 zr. 6 kr. mon. kon. — Według wszelkiego podobieństwa, chociażby cena wódki w listopadzie nieco spadła, wkrótce znowu bardziéj jeszcze w górę pójśćby powinna, bo wyrób z października będzie spotrzebowany, wyrób zaś dwumiesięczny, a niektórych gorzelń trzymiesięczny zaledwie potrzeby miejscowe zaspokoić potrafi.

Zasiewy ozime wszędzie już w tutejszéj okolicy pokończono, i w ogóle pięknie powschodziły.

Z Bochni dnia 24. października. Po wykopaniu ziemniaków okazuje się iż są drobne i w ogóle jest ich bardzo mało, a do tego są wodniste i po ugotowaniu niesmaczne. Nie wystarczą one długo na żywność, jeżeli część zdrowszych na wysadzenie przechować mamy. Z tego powodu zboże ciągle drożeje; na ostatnim targu płacono za korzec pszenicy 8 zr. 36 kr. do 9 zr., żyta 7 zr. 12 kr., jęczmienia 6 zr. 24 kr., owsa 3 zr. do 3 zr. 12 kr., grochu 9 zr. 36 kr., ziemniaków 1 zr. 36 kr. m. k.— Pszenicy i żyta dowożą nam najwięcéj ode Lwowa, a grochu i jęczmienia z za Wisły przez Sierosławice. — Okowitéj bardzo mało przepalają w naszym obwodzie, a zamiast co dawniéj szła ona ztąd do Białéj, Szlązka i Wiédnia, teraz musimy ją sprowadzać z Białéj na miejską propinacyję, i dziś już wiadro 30stopniowéj okowitéj stoi na 20 zr. m. k. (t. j. garniec po 1 zr. 20 kr. m. k.) — Nasienia koniczu jest dosyć: kopa wydaje 8 do 12 garncy, atoli nie jest tak dorodny i fijoletowy; najwięcéj żółto-brunatny; — za korzec tego nasienia płacą 20 do 21 zr. m. k.

Z Ołomuńca. Targ na woły d. 21. października. Na ten targ przypędzono z Galicyi 3105 wołów, jakości (wyjąwszy kilka partyi) wcale miernéj. Z powodu zbyt wysokich cen targ szedł oporem i nie wszystkie woły znalazły kupca; niektóre partyje dopiéro po targu sprzedane zostały.

Przed targiem z drogi sprzedał dla Wiédnia Izak Bedaf z Żurawna partyję 200 wołów liczącą, i za parę na $10\frac{1}{4}$ cetn. szacowaną, wziął po 360 zr. w. w.

Wiédeń mniéj teraz wołów potrzebuje, gdyż z Węgier wiele tam pędzą, i dlatego cetnar wołu w téj stolicy nie stoi teraz wyżéj jak na 37 zr. w. w.

Na przyszły tydzień spodziewamy się znowu do 3000 wołów.

Przypędzili na targ: 1) Chaim Hersz Pol, z Brzeżan, 90 wołów; 2) Abrah. Grossmann, z Nowoselic, 178; 3) Dawid Grossmann, z Nowoselic, 177; 4) Hersz Sternberg, z Nowoselic, 180; 5) Liber Woreczek, z Nowoselic, 147; 6) Izak Kramper, z Nowoselic, 140; 7) Tenże sam, z Nowoselic, 60; 8) Abr. Itzig Kaufmann, z Sinoutz, 198; 9) Juda Szweiger, z Nowoselic, 149; 10) Samuel Sokal, z Nowoselic, 129; 11) Abraham Buchholz, z Kozusznego, 258; 12) Antoni Nowak, z Nowoselic, 153; 13) Tenże sam, z Nowoselic, 86; 14) Szapsel Fichmann, z Nowoselic, 155; 15) Sender Kohn, z Nowoselic, 164; 16) Mojżesz Brühl, z Nowoselic, 161; 17) Marek Brühl, z Nowoselic, 151; 18) Marek Kriss, z Sinoutz, 57. — Małemi partyjami 472. — Ogółem 3105.

Zakupiono:	sztuk	Cena jednéj pary w. w. zr.	kr.	radasz	Z tych para ważyć mogła cetnar.
Z partyi Nr. 1. do Namiszt	66	315	—	4	8
Z partyi Nr. 2. do Prasnic	117	267	30	13	7
Z partyi Nr. 3. do Berna	72	292	30	—	7 1/2
Z partyi Nr. 4. do Hohenstadt	60	250	—	2	7
Partyję Nr. 5. nie zakupiono					
Partyję Nr. 6. dto.					
Partyję Nr. 7. dto.					
Z partyi Nr. 8. do Wiédnia	153	270	—	17	7 1/4
Z partyi Nr. 9. do Pragi	135	380	—	5	10
Partyję Nr. 10. do Wiédnia	122	322	30	7	8
Z partyi Nr. 11. do Pragi	153	360	—	7	9 1/4
Partyję Nr. 12. dto	149	345	—	4	8 3/4
Z partyi Nr. 13. do Berna	52	345	—	1	8 3/4
Partyi Nr. 14. nie zakupiono.					
Z partyi Nr. 15. do Ausse	117	290	—	13	7 1/2
Partyi Nr. 16. nie zakupiono.					
Z partyi Nr. 17. do Wiédnia	135	325	—	5	8 1/2
Partyję Nr. 18. do Steinitz	54	265	—	3	7
Małe partyje po części.					

Redaktor J. N. Kamiński — Nakładem Spadkobierców Franciszka Krattera.
(Drukiem Piotra Pillera we Lwowie.)